

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 231

Płoną zbiorniki nafty Roosevelt dąży do wysokich cen

Straty będą olbrzymie

Nowa gorączka złota

BORYSLAW, (PAT). Wczoraj o godz. 20.30 wybuchł pożar w rafinerji „Nafta” w Drohobyczach. Przy gaszeniu ognia czynne są wszystkie oddziały straży pożarnej całego zagłębia. Przyczyna pożaru nie ustalona.

nów benzyny, stół w płomieniach. Zbiorniki sąsiadnie, mieszczące 200 wagonów benzyny, również są zagrożone. Szkody, spowodowane przez ogień będą bardzo znaczne.

LONDYN, (PAT). Wiadomości, otrzymane wczoraj w City londyńskiej z Nowego Jorku, wskazują na to, że rozmowy gubernatora Banku Angielskiego Normana z

Rooseveltem nie zaprowadziły do leko.

Prezydent Stanów Zjednoczonych nie dał się przekonać wywodami Normana i trwa w dal szym ciągu na tem samym stanowisku, że stabilizacja dolara jest przedwczesna, dopóki ceny w Ameryce nie uzyskają należytej wysokości.

Roosevelt nie zgodził się również na propozycję Normana co do wspólnego dysponowania funtem i złotem w równym stopniu, co'em utrzymania pewnej równowagi między funtem a sterlingiem a nie larem. Sytuacja pozostaje przeto niezmieniona.

Wiadomości te wpłynęły na giełdę londyńską i cena złota wzrosła.

Gorączka giełdowa w kierunku skupowania akcji kopalń złota trwa nadal.

Mają apetyt!

PARYŻ, (PAT). — Dzienniki w ostatnim ciągu kontynuują manifestację niemieckie w Nadrenii, podkradając wyzysk powokazywały ich charakter. Na dowód tego pisma przytaczają ze wychodzącą w Saarbrücken „Volksstimme” oświadczenie jednego z przywódców narodowo - socjalistycznych Simona, który, według opowieści oczekanych świadków, miał powiedzieć: „Ważdzie, gdziekolwiek rozbrzmiewa mowa niemiecka i gdzie płynie krew niemiecka, musza powstać wielkie Niemcy. Nie zadowol nas Związek Saary. Język niemiecki rozbrzmiewa również w Metz, jak i w Milhanie, Alzacji, Lotaryngii, Luksemburgu i Austrii. Część Belgii i Holandii musza być również naszą. Niemcy nie mogą pozostać państwem 60-milionowym, musza się one stać mocarstwem 90-milionowym.”

Zasiłki dla bezrobotnych

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji budżetowej Funduszu Bezrobocia, działającej na rzecz zarządku głównego.

Na posiedzeniu tem przyjęto projekt budżetu F. B. na miesiąc wrzesień. Procentowa kwota na świadczenia dla bezrobotnych wynosiła kwotę 1.000.000 zł dla 200.000 osób.

Fałszywa pogłoska o śmierci króla Jerzego

Tymczasem król żyje i poluje na głuszcę

LONDYN, (PAT). Ameryka zaalarmowana została wczoraj wiadomością o śmierci króla Jerzego. Pogłoskę tę puściła podobno kanadyjska stacja radiowa w Toronto. Zanim nadeszło zaprzeczenie, gmachy rządowe w Kanadzie wywiesiły na znak żałoby flagi, opu-

szczone do połowy maszty. Mimo energicznego śledztwa nie zdołało ustalić źródła fałszywej wiadomości.

Według korespondenta nowojorskiego „Daily Express”, pogłoska ta została puściłona przez jednego z dzienników w Toronto, którego redaktor jakoby usłyszał tę wiadomość podczas audycji radiowej.

Król Jerzy bawi obecnie na zamku Balmoral w Szkocji i cieszy się jak najlepszym zdrowiem, biorąc codziennie udział w polowaniach na głuszcę.

Ohydna zbrodnia

Zamordowali matkę z córką siekierami, a potem spalili

LWÓW, (PAT). Wczoraj w nocy pięciu dotychczas sprawczy wzięli w celach rabunkowych do domu dwóch handlarek — matki i córki Schlat w Mościskach.

Zbrodniarze zamordowali je siekierami i okrutnie zmasakrowali

zwłoki. W poszukiwaniu napaści przetrzasnęli całe miasteczko, podpalił dom w celu zatarcia zbrodni. Ogień został jeszcze w ciągu nocy zauważony przez sąsiadów i ugaszony.

Na miejsce przybyła komisja sądowno-lekarska i funkcjonariusze policyjni z Przemyśla. Dochodząca w kierunku wykrycia sprawców zbrodni, która wywołała nie zwykłe poruszenie w miasteczku i okolicy, prowadzi w energicznym tempie komenda policyjnej państwowej w Mościskach.

statnio panujących deszczów. Lo komotywa i 6 wagonów stoczyło się do wody. 40 osób odniosło rany, 8 poniosło śmierć na miejscu.

Olbrzymia katastrofa kolejowa

NOWY JORK, (PAT). W miejscowości Tucumari w stanie Nowy Meksyk wydarzyła się w nocy wielka katastrofa kolejowa,

która pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach.

Ekspres, idący z Chicago do Los Angeles, wpadł do strumienia, który wzbudził naskutek o-

statnio panujących deszczów. Lo komotywa i 6 wagonów stoczyło się do wody. 40 osób odniosło rany, 8 poniosło śmierć na miejscu.

Biała góra śmierci

Straszliwa tragedia na Mont Blanc

LYON, (PAT). — Siedmiu alpinistów włoskich wyruszyło w dniu 20 bm. do schroniska Gamba (2650 m.) chcąc wyjść na Mont Blanc przez osławioną granicę Peteret, która stanowi jedną z najcięższych dróg.

mrożeń, zdecydowali wrócić do swoich towarzyszy.

Ponieważ nie nadchodzili od nich znaki życia, na poszukiwanie wyruszyło 21 przedowników

włoskich. Znaleźli oni dwa trupy na Mont Blanc. Byli to turyści, którzy speszili towarzyszących ratunek. Pozostałych 8 zmarło również z wysepania.

Skandaliczne metody hitlerowskiego nauczyciela

Biciem zmusza dzieci polskie, by poddały się Hitlerowi

ODANÓSK, (PAT). W szkole niemieckiej dla Polaków gdańskich nauczyciel gimnastyki Renk usiłował zmusić polskich chłopców, by wstąpili do hitlerowskiej organizacji młodzieży. Kiedy chłopcy się temu sprzeciwili, Renk polecił

4-am z nich zgłosić się do niego. Wiedząc, że im to grozi, chłopcy nie stawili się.

Na następnej lekcji gimnastyki z liczby tych 4-ech chłopców obecny był tylko jeden Bernhard Ptach. W czasie lekcji nauczyciel

Renk długim kijem zbił go na ziemię. Ptach tak brutalnie, że chłopcy młni, jak stwierdza świadectwo te karskie, na dloni odbity krwawy, wielki pęcherz.

Renk oświadczył chłopcu przytem, że tym prawdziwym Niemcem kim kijem nauczył go słuchać rozkazów. Renk groził, że pozostałym chłopcy dostaną „drugą porcję”.

W związku z tem brutalnym zachowaniem się nauczyciela, rodzice uszkodzonego chłopca wystosowali do Macierzy Szkolnej pismo, w którym stwierdzają, że polscy rodzice nie dopuszczą, by ich dzieci usiłowano biciem wliczać w szeregi hitlerowców i proszą o wzięcie odpowiedzialności z tego tytułu.

28 ofiar zderzenia pociągu

BERLIN, (PAT). — Pod Stuttgartem wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której odniosło rany 28 osób, w tem 3 osoby śmiertelnie. Powodem katastro-

fy było najeżdżenie pociągu osobowego na pociąg towarowy. Jedna lokomotywa doznała uszkodzeń, druga wykołysła się.

O drugim wypadku kolejowym donoszą z pod Darmstadt

Podczas zderzenia na lokomotywie maszynista wyrzucił na tor balneza, który odniósł ciężkie rany. Maszynista zraniony.

Kara śmierci

WILNO, (PAT). Przed sądem dorazym stał wczoraj w Wilnie 21-letni robotnik Juljan Świełci pod zarzutem zamordowania w okolicy Wilna w celach rabunkowych kowala Prawickiego. Uskarżony starał się swalić winę na dwie inne osoby, które miały go namówić do popełnienia zbrodni. Sąd skazał go na karę śmierci przez powieszenie. Obrona wniosła prośbę do P. Prezydenta o ułaskawienie.

Gigantyczny proces

BERLIN, (PAT). Wczoraj rozpoczęła się w Berlinie wielka procesja przeciwko traktatowi Lausanne, dykt. konferencji wiedeńskiej. Wzięło udział 100.000 osób. W czasie marszu wyrażano niechęć do traktatu i do polityki rządu. Proces zakończył się w wielką akcją i wstrząsaniem w całym mieście. Akcja zakończyła się o godzinie 10.000. Przemówienia oskarżonych zajęły około 2-tygodni czasu.

Nowy dyktator przemysłu naftowego

Amerykański sekretarz spraw międzynarodowych, zobowiązuwany przez Kongres do ramiensia rządu do wprowadzenia w życie kodeksu pracy w przemyśle naftowym. Uprawnienia jego mają w rzeczywistości charakter dyktatorski. W dziedzinie przemysłu naftowego toczą się ostre walki wezwijmy, które doprowadzą do nieprzekroczenia i najniższej zniżki cen.

Artykuł 18 = ty

KATOWICE, (PAT). Dyktacja polityki w Katowicach rozwinęła w dniu 28 bm. na podstawie artykułu 18-gu prawa o organizowaniu grup miejscowej narodowo-socjalistycznej partii robotniczej w Katowicach. Zażądano za jej działalność, ze względu na bezpoleczenie i spokój publiczny.

Oryginalny kolportaż

BERLIN, (PAT). W ostatnich dniach wywołano zburzenie pod Tworze. Kilka tysięcy, zawierających kilka egzemplarzy nielegalnie wydawanego w Pradze dziesiątka socjalistycznej „Vorwaerts”. Według doniesień prasy, stwierdzono, że w ten sposób odbywa się kolportaż tego dzieła i Pragi.

Spłonął kościół

KAPNU, (PAT). W zabudowaniach kościoła z gospodarczy w Ostrowie kościół, wieloletni, wybuchł pożar, który przetrwał się następnie na kościół i zabudowania. Mimo energicznych akcji ratowniczych kościół spłonął zupełnie. Szkody wyrządził około pół miliona. Kościół, który stał się parwą płomieni, spłonął w roku 1887 i stał się cennym zabytkiem.

Niemcy mizdrzą się do Polski

Falszywą przyjaźnią Polska nie da sobie zamydlić oczu



Odpowiedzi Redakcji

Ze strony niemieckiej rozpoczęła się intymna i celowa praca mająca na celu doprowadzenie do zmiany nastawienia prasy polskiej, a co za tem idzie społeczeństwa w stosunku do Niemiec. Gra jest robiona bardzo kunsztownie.

Polska polityka zagraniczna jest i była zawsze pokojowa. Zmieraliśmy i zmierzamy do utrzymania jak najlepszych stosunków ze wszystkimi państwami, a przede wszystkim, rzecz jasna, z sąsiadami. Polska polityka za granicą nie jest imperialistyczna ani zaborcza. Nie mamy żadnych dążeń w kierunku posiadania obcych ziem. Dlatego Polska była i jest wiarą obronić Traktat Wersalski.

W przeciwieństwie do Polski Niemcy od zawarcia pokoju i podpisania Traktatu Wersalskiego prowadzili czynną akcję za rewizją granic. Akcja prowadzona była wewnątrz kraju i na terenie zagranicznym. Traktat Wersalski urosł do symbolu krzywdy niemieckiej i nie jest inaczej w Niemczech nazywany jak „dyktando wersalskie”. Kozłowski w r. 1914 ujął wojenną i wyszedłszy z niej pokonany. Niemcy pragnęły umocnić swoje stanowisko na świecie. Czas wodzów filiterystów wzmawiając już swoim rozumem, że właśnie Niemcy wojny nie przegrali, gdy: przecie narzuć tak zdolny, tak waleki i tak wojowniczy nie może nikomu ucc, a coż dopiero jakimś Francuzom czy Anglikom!

Niemiecka propaganda rewizjonistyczna zwraca się swoim ostrzem przeciw wszystkim przeciw Polsce. Przez lata cisze wojenne, przeciwko nam. Granie z laską określaną „określa się jako „niemożliwe do utrzymania”.

Niektóre rządy niemieckie czy niły nie miały próby porozumienia z Polską. Czynniki to trwożliwie i nieszczerze, obawiały się postawienia jasno całej sprawy, gdyż wymagało to podjęcia walki z własnym społeczeństwem, przekreślenia własnej fałszywej polityki. Na ten krok nie zdobyły się. Istniała przecież w kraju poważna opozycja nacjonalistyczna, która natchyniała wystąpiła z oskarżeniem zdrady interesów narodowych. Argument ważki!

Hitler po dojściu do władzy złożył kilkakrotnie oświadczenia, że nie chce wojny i że pragnie utrzymać poprawne stosunki z wszystkimi państwami. Polska, która otrzymała specjalne oświadczenie kanclerza Rzeszy, czekała na poparcie czynnymi słowami. I nie zawiodła się. Usłyszeliśmy od tego czasu cały szereg wynurzeń przywódców Trzeciej Rzeszy, zwróconych przeciwko Polsce. Znowu słyszeliśmy o konieczności rewizji granic i t. p. A tuż obok tego rozpoczyna się nieoficjalnie inna misterna robota.

Jeden z niemieckich uczestników kongresu historyków, nie dotykając o, oczywiście w niczym, aktualnych spraw politycznych, oświadczył, że „młyny jest pogląd, jakoby imperializm oznaczał chęć podboju obcych krajów, podobnie do oświadczenia Hitlera, że nacjonalizm niemiecki nie chce germanizować innych narodów”. Imperializm — wywodzi niemiecki profesor — jest formą specjalnych rządów nacjonalistycznych, które upatruje swoją misję w zjednoczeniu narodem własnego narodu.

Coż ten balonik oznacza? To, że Niemcy są państwem imperialistycznym, ale nie chcą bynajmniej żadnych ziem. Chcą jedynie siebie umocnić. Aż do tego miejsca wszystko w porządku. Ale poco w takim razie gwałtowne zbrojenia, czego dowodem wzrost zamówień w przemyśle wojennym? Przecież nikt nie zbroi się jedynie dla urządzania pięknych rewij wojskowych?

Jak więc widzimy jest rozbieżność z jednej strony między zapewnieniami kanclerza a polityką zbrojeniową i oświadczeniami i go podwładnych, jakoteż z dalej prowadzoną polityką rewizji granic. Czemu to przypisać? A skąd ostatnie mizdrzenie się do Polski, gdzie ich źródło?

Niemcy bynajmniej nie zrezygnowali i nie zrezygnują z fałszywej przyjaźni i będą nadal w tym

kierunku działali. Hitlerowcy czynią to jednak znacznie rozsądniej i bardziej celowo, aniżeli ich poprzednicy u steru nawy państwowej. Tamci gadali i grozili, płakali i zakinali. Ci natomiast doszli do prostego wniosku: nikt na pokojową rewizję granic nie pójdzie. To znaczy, że skoro chcemy (Niemcy) zmiany swoich granic, musimy je sobie z bronią w rękę wywalczyć.

Rząd Rzeszy uważa, że Niemcy nie są odpowiedzialni jeszcze uzbrojone, by podjąć przyszłej wojnie. Do przygotowania się do niej potrzeba kilku lat.

Wchodzi tutaj między innymi w grę obecne położenie wewnętrzne Rzeszy, które dalekie jest od jedności. Hitler wie, że teraz byłoby zbyt niebezpieczne dla niego chociażby z tego ostatniego powodu puszczać się na wojnę. Znalazł więc doskonałe wyjście: przede wszystkim trzeba uporać się z wewnętrznymi sprawami i zwiększyć zbrojenia. A żeby móc to przeprowadzić wbrew zakazom Traktatu Wersalskiego, trzeba uspić swoich sąsiadów. Najlepszą drogą jest więc prawnie o umiłowaniu pokoju i zapewnieniu „wszystkich o swojej przyjaźni”.

Na tę drogą wszedł Hitler. Zdając sobie jasno sprawę z tego, że Polska będzie czujnie baczyć na stosunki niemieckie, gdyż jest przecież najbardziej zagrożona, wciąga dłoń w kierunku Polski. W ten sposób ostentacyjnie niejako łamie dotychczasowy kurs niemieckiej polityki zagranicznej.

Jako forpoczta wypuszczono Gdańsk. Teraz znowu Niemcy nagie przekonali się do filmów polskich i pragną je wyświetlać, dalej mówią o porozumieniu sportowym z Polską oraz rozpoczęło się badanie terenu dla osiągnięcia porozumienia kulturalnego między Polską a Niemcami. Bawi nawet już w Warszawie taki pan, który w ramieniu rządu niemieckiego zajmuje się tą sprawą. Uwieńczeniem tego ma zapewne być porozumienie polityczne.

Otóż podkreślamy: Polska dążyła zawsze do utrzymywania najlepszych stosunków z sąsiadami. w stosunku do Niemiec dała temu niejednokrotnie wyraz w konkretnych posunięciach n. p. ratyfikowanie traktatu handlowego (Niemcy tego nie uczyniły). Oczywiście Polska i teraz jest gotowa nie zmienić zasadniczej linii swojej polityki zagranicznej, ale nie da się wziąć na lep niemieckich kawałów. Ta gwałtowna przyjaźń Trzeciej Rzeszy, której ideałem jest w myśl oświadczeń wszystkich przywódców, kolonizowanie Wschodniej Europy, jest mocno podejrzana, i nikomu w Polsce niepotrzebna. Niechaj Niemcy ograniczą się do zaprzestania ataków na Polskę, do przesładowania polskiej mniejszości w Rzeszy, do umożliwienia eksportu polskich produktów, a to natłupemiej nam wystarczy!

Polska nie da sobie zamydlić oczu i zdaje sobie doskonale sprawę, co się kryje pod maską tej „przyjaźni”: przygotowanie do zbrojnej rozprawy o granice!

W tym celu Niemcy mizdrzą się do Polski. Falszywą przyjaźnią Polska nie da sobie zamydlić oczu.

Wesoly Kacik

POLOWANIE

Któż nie zna dziedzica Józia? Powiadam wam, byczy chłop, klawy chłop, dobry chłop. A gościnnie, a uprzejmie... a serce... złote serce.

Dwa, lub trzy razy w miesiącu urządził pan dziedzic polowania. Zjeżdżają tedy doń ludziska z dusznej Warszawy, żeby świeżego powietrza zaczerpnąć, najeść się dowoli, napić no i polować.

Przyjeżdża więc mecenas Miesosz, doktor Biedacki, naczelnik Pekiewicz, starszy pomocnik, młodszy pomocnik, Krecicki i wielu, wielu innych. Niektórzy z nich przytem są tak przezorni, że zabierają nawet ze sobą żony, dzieci, nianki, służące, bliższa i dalsza rodzina, przyjaciół i dobrzych znajomych.

Oczywiście najpierw dziedzic podejmuje przybyłych obiadem. O czemże jednak rozmawiać w czasie obiadu, jak nie o polowaniu. A więc opowiadają biesiadnicy, jeden przez drugiego o swych wyczynach łowieckich. Iżac oczywiście na potęgę.

— Kiedy byłem w Afryce — mówi mecenas Miesosz — to polowałem tam na samego grubego zwierza: słonie, lwów, strusia...

— A to ciekawe, słuchamy.

— Słonia upolować jest bardzo łatwo. Należy położyć na pustyni jakąś łamigłówek. Wów czas słon przychodzi, przgląda się jej i zaczyna sobie łamać głowę. Myśliwy wiec czeka tylko na to, aż słon padnie ze złamana głowa i już.

— No a polowanie na lwa?

— O, to należy do cokolwiek trudniejszych: trzeba mieć duże sito, nabrać w nie piasku na pustyni i cierpliwie przesiewać. Co po przesianiu zostanie na sicie, to lew.

— Słuchacze są zachwyceni, jeden tylko dziedzic skubie ponuro wasa.

— A ze strusiem — mówi mecenas Miesosz — to już zupełnie trudna sprawa. Najpierw trzeba zgolić głowę, potem całemu wleźć w piasek i tylko te głowę zostawić na wierzchu. Za chwilę przychodzi strus, myśli, że to jajko i siada, a wtedy łapie się go za ogon i w porządku.

Po obiedzie zaczyna się polowanie. Oczywiście najlepszym myśliwym jest doktor Biedacki, a zawdzięcza to tylko swej pracy w tym kierunku. A więc najpierw zaczął się wprawiać na ochłach, potem polował na karaluchy, znakomicie udało mu się polowanie na posąg swej obecnej małżonki, a teraz w polowaniu na pacjentów odnosi podobne sukcesy.

Goście biorą dubeltówki, udają się do lasu i stają na wyznaczonych miejscach.

Idzie baganka. Pádają pierwsze strzały.

— Panie doktorze, nanie doktorze! — woła przyciszonym głosem jeden z myśliwych. — Jakiego koloru jest krew?

— Oczywiście czerwonego — odpowiada dr. Biedacki.

— A złotego czasem bywa?

— Nie, nigdy.

— No, to dobrze, bo myślałem, że jestem ranny.

Na innym stanowisku czeka na zwierzynę pan Leon z panną Zosia.

— Panno Zosiu — woła młodzian — proszę uważać na siebie, bo za chwilę będę strzelał.

P. Władysław Rusocki (Targówek): Władziu Drogi! Jesteś zapinany i baciś cierpiwy. Na rower nie chodź i na pewno rower nie będzie Twojem ostatniem marzeniem. Ladmie pszesz. Niechże w ładnych słowach będzie ładna treść, a coż za dużo brzydził myśli wyłania się z Twoego lisa. Bądź zdrow i ucz się dobrze, a na wszystko przyjdzie czas!

P. Witold Cegłowski (Wronia 37): Stało się według słów Pana.

P. J. Różewicz (Targówek): Droga Pani Juljo! Obiecuje Pan ucałować całą Redakcję za pafeton. I to po kole! Obietnica zachęcająca (dowody serdeczności są zawsze przez nas mile widziane), ale za obietnicę nie może my rewanżować się obietnicą. Będzie Pani zadowolona nawet bez pocałunków za pafeton. Wymiar premji nie należy do nas.

P. Józef Paluszewicz (Strzedek 26): Jest Pan zapisany.

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKIE

7.05 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka ludowa z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 9.30 Transmisja z Wawelu. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Bazyliki Wileńskiej. ceremonijny przedstawienia Prochów Królewskich. 12.45 Przegląd prasy. 12.53 Komunikat. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Komunikat. 15.00 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Wiazanka piosenki rosyjskich. 15.25 Komunikat. 15.35 Płyty. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Płyty. 16.30 Koncert kameralny z płyt. 17.00 „Przebieg czasopism kobiecych”. 17.15 Transmisja ze Lwowa koncertu muzyki lekkiej. 18.05 „Młode lata króla Stefana”. 18.25 Arje i pieśni. 18.55 Rozmaitości. 19.15 Feljeton p. l. „Targi polskie i ich koloryt”. 19.30 Transmisja z Teatru Miejskiego w Krakowie w obecności Pana Prezydenta Rzplitej uroczystej Akademii ku czci uczczenia 400-nej rocznicy urodzin Stefana Batorego. 20.15 Koncert w wyk. Orkiestry Symf. P. K. 21.05 Dziennik wieczerzy. 21.15 Komunikat. 21.25 D. c. koncertu. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z płyt.

ROZGLOSNIA WIELKIEGO KRÓLA — W RADJO

Dn. 31 b. m. w 400-tą rocznicę urodzin wielkiego króla polskiego, znako mitego wojownika i wodza, Stefana Batorego, Polskie Radio transmituje z Wawelu o godz. 9.30 uroczystą Mszę sw., celebrowaną przez J. E. Kardynała Prymasa Węger, oraz o godz. 18.05 nadaje radiostacja warszawska odczyt p. Karola Kozmńskiego, który opowie o „Młodych latach króla Stefana”, księcia Siedmiogrodu. Wreszcie o godz. 19.30 rozgłosnie radiowe transmitują z Krakowa z Teatru Miejskiego Uroczystą Akademię w obecności Pana Prezydenta Rzplitej.

GIEŁDA

Dolar 6,28, rubel złoty 4,73 Obroty dewizami mniej, niż średnie. Pożyczki państwowe, listy zastawne i akcje mocniej.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

— Na siebie? — dziwi się panna Zosia.

— No tak, żeby pani czasem coś się nie przytrafiło, od hukku. Potemby pani miała do mnie pretensje i jeszcze zaskarżyłaby o uwiedzenie.

— Ojej, ojej! — rozlega się po lesie, rozpaczliwe wołanie — krowe mi panowie zastrzelili.

— Co ja teraz biedna kobieta zrobię! Ojej!

Okazuje się, że krowe zastrzelił mecenas Miesosz, za którego biednie musiał biednej kobiecie zwrócić pieniądze.

Ukrvty w krzakach, wierny sługa dziedzica Teofil, strzela raz po raz; trzeba przecież mieć trochę zwierzyny, żeby rozdać myśliwym.

— To ci strzelcy — myśli sobie Teofil. — ani jeden przecież trafił do celu nie umie. Żebym ja był taki fuszer, toby mnie moja baba dawno już prze pedziła. Ale podobno u miastowych ludzi zupełnie inaczej niż u nas na wal.

Nie zapomnij!

W prawym rogu w tytule pisma zamieszczamy, codziennie kupon premjowy

na którym widnieje data. Kupon ten codziennie należy wyciąć z nagłówka i przechować. Zebrane kupony będą dowodem, że jesteś stałym Czytelnikiem naszego pisma, a wzamian zato masz możność otrzymania cennej premji

W najbliższej serji wydamy 1000 premij

w postaci wartościowyci przedmiotów, jak maszyny do szycia, umeblowanie, rowery, naczynia, bielizna, ubrania, obuwie, paczki szczęścia, zawierające produkty żywnościowe i wiele innych.

8 chłopów przed sądem doraźnym

Oskarżeni są o udział w pociouzie nocnym

2 września w Kobryniu Sad Okręgowy w Pińsku na sesji wyjazdowej rozpatrywać będzie w trybie doraźnym sprawy przeciwko 8 chłopom z pow. kobryńskiego i 27-let. Reginie Kaplanównie, którzy oskarżeni są o udział w pochodzie w nocy z 3 na 4 sierpnia ze wsi Pawiopolu podczas którego odebrali broń kilku miejscowym osadnikom, a następnie o postrelenie w piete posterunkowego Knorowskiego i ostrzeliwanie we wsi Nowosiółek posterunku policji.

Zaświecie to poprzedzone było przybyciem do wsi Lenionka, odległej o 150 metr. gdzie dnia poprzedniego pobito sekwestratora, który dokonał zalecia krow za zalecenie podatki. Policja interweniowała w obronie sekwestratora.

Mieszkańcy wsi stawili opór, policja użyła broni palnej, ranny został chłop Boroński, który tegoż dnia zmarł.

W nocy do wsi przybyło 30 policjantów.

Zacności między tema dwo-

ma faktami podobno nie dało się ustalić, niemniej 24 osób po ciągnięto do odpowiedzialności.

W stosunku do 9 osób odbydzie się rozprawa w trybie doraźnym.

Oskarżeni odpowiadają z par. 93 k.k. i oskarżeni są nie o rozruch ani usiłowanie zabójstwa, lecz o to, że dażli do oderwania południowo-wschodnich województw i przyłączenia ich do Rosji Sowieckiej i o utworzenie spiskowego oddziału bojowego w sile 70 ludzi, których zadaniem było uszkazanie linii telefonicznych, kolejowych itd.

Obróńcy oskarżonych zbiegali o skierowanie spraw do sądu zwłęko.

DINOL PEVN-1 PROJEK

OPATENTOWANE NIEZAWODNE ŚRODKI

OD POTU

PEVN-PRZY-POCENIU-PACH I RAK PROJEK-PRZY-POCENIU-NOG

WUJWA POT-NIEMIKA-REGO-WOŃ NIĘ-PO-PIERWIZEM-JEGO-UĘCJU

Lab. Chem. DINOI Warszawa

SHANBIONA

19) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Kotwiczowi chodziło tylko o to, aby się spokojnie tu dostać i mieć pusty dom. Z resztą, mówi, da już sobie radę. Był przekonany, że wyjdzie stąd, jako zwycięzca...

Gwałtu właściwie nie chciał. Liczył jeszcze na swoje uwodzieńskie zdolności i czar osobisty.

Dotychczas jeszcze żadna kobieta mu się nie oparła. Czyżby z tą miała mu pójść trudniej? Były, co prawda, pewne obawy w tej mierze. Zbyt długo trwały jego bezowocne zaloty. Ale bo też nie wygrał jeszcze wszystkich swoich atutów...

Nic już go nie powstrzyma na drodze, na jaką wstąpił. Wogóle nie lubił nigdy cofać się z raz rozpoczętego romansu, a co dopiero tym razem, gdy pożądanie Lusi ogarniało go całego do szpiku kości... Czuł się, jak koń, spięty ostrogami i galopujący szalonym pędem choćby na złamanie karku...

Idąc do Lusi, hrabia włożył do kieszeni jakąś buleteczkę i jeszcze coś...

To też okrzyk Lusi nie wywarł na nim wielkiego wrażenia. Był zupełnie spokojny i pewien swego. Na twarzy Lusi natomiast malowało się głębokie oburzenie.

— Jak pan śmiał tu wejść? — krzyknęła Lusja — i jakim sposobem?

— Bardzo zwyczajnie: przez drzwi.

— Któż je panu otworzył?

— Kto? Nikt.

Zduszonym oburzeniem głosem Lusja zawołała:

— Marysiu!...

Hrabia rzekł delikatnie:

— Dobra moja rada dla pani: być cicho. Tak, jak ja. Hoża Marysia jest tak zajęta, że o Bożym świecie zapomiała. Widziałem przed chwilą, jak szła w las, przytulona do kogoś... Ha, trudno, ciało jest słabe...

— Co robić, na Boga? Co robić? — zalamywała ręce Lusja.

— Ushuchać mnie!...

— Pan poprzysiągł sobie, że pan mnie zgubi...

— Poprzysiągłem sobie tylko, że rozkocharam panią w sobie.

W rozpaczy Lusja postanowiła wyskoczyć z łóżka. Ale silna ręka hrabiego powstrzymała ją bez trudu.

Położył ją zpowrotem na łóżku i rzekł:

— Ot, tak... A teraz radzę pani być rozsądną. Jakież niebezpieczeństwo grozi pani? I pytam się panią, kto może wiedzieć, lub nawet podejrzewać, co się dzieje o godzinie jedenastej w nocy w cichym zaścianku wiejskim?

— Czy pan myśli, że kiedykolwiek przebaczę panu to najście, tę obelgę, to...

— Ale czegoż to wszystko dowodzi? — przerwał jej Kotwicz. — Jedyne mojej miłości ku pani.

— O, nie chcę tej pańskiej miłości!... Odrzucam ją jako zniewagę i podłość! Cóż my możemy mieć ze sobą wspólnego: pan — hrabia Kotwicz-Morecki, młody pan i władca rozległych włości, a ja — skromna wiejska panienka z małego dworku, którą pan poznał zaledwie przed paroma dniami i za parę dni znów zapomni... Cóż nas może łączyć?

— Wszystko — szepnął jej do ucha Kazimierz, nachylając się nad jej uchem i dodając: — Wystarczy jedna minuta, aby połączyć dwie dusze i dwa serca, wiążąc je ze sobą na wieki...

— Ta minuta u nas nigdy nie nastąpi.

— Już przysła!...

Długo jeszcze hrabia usiłował uwieść Lusję pięknymi słówkami. Mowa jego dyszała namiętnością. Przepraszał za swoją śmiałość, kładąc ją na karb nieodpartego pożądanego, jakie żywi dla Lusi. Usiłował wziąć Lusję ształem swych pragnień i wyrazami miłości, zresztą, doprawdy, szczerymi. Nietrudno było pożądać do uosobienie wiosnianej miłości. Wilgotne wargi Lusi, oczy przesłonięte łzami wstydu, drobne, rasowe ręce, któremi daremnie usiłowała odepchnąć na-

pastnika — douwały jej tyle uroku, że przyparowały hrabiego niemal o utratę przytomności...

Jeżeli miał jakie wahania, gdy wkradał się do tej dziewiczej sypialni, to teraz, opanowany dziką żądzą, nie miał ich już zupełnie.

Ach, bo też upajająca była w tej chwili piękność Lusi! Nigdy jeszcze zwycięski urok niewieści nie budził płomienniejszego żaru w żyłach mężczyzny, niż w jeszcze silniejsza żądza nie omraczała mózgu mężczyzny...

To też po raz setny już bodaj hrabia powtarzał w szalonym wysiłku roznamiętnienia tej zimnej urody, ożywienia smutnych oczu, przezwyjęciem niezłomnego oporu tysiącem obietnic, zaklęć, błagań:

— Kocham, kocham i kochać będę do końca życia ciebie i tylko cię! Będziesz moją królową, której prośby będą dla mnie rozkazami, spełnianymi z niewiolicznym posłuszeństwem. Cały mój majątek składam u twych cudnych stópek. Bierz go, lecz daj... siebie!...

Lusja mogłaby usiłować uspokoić go łagodnością, przekonywaniami, przemawiając do jego poczucia honoru, mówiąc, że jeżeli ją tak kocha, to nie powinien jej dręczyć...

Ale nie na taką hrabia trafił. Była zbyt dumna, aby poniżać się do tłumaczeń, zbyt oburzona tą zniewagą i tem wtargnięciem. Krzyknęła więc z oburzeniem:

— Precz stąd! Nic pan nie uzyska! Daremny trud!

— Więc aż tak mnie nienawidzisz, bóstwo ty moje?...

— Tak jest nienawidzę pana i ponadto pogardzam panem!

Był to dla hrabiego policzek, jakby cios szpicrutą w twarz...

Wyjął szybko jakąś chusteczkę z kieszeni, poczem rzucił się na Lusję...

Dalszy ciąg nastąpi.

Czytajcie najlepszy tygodnik humorystyczny

„Wesołe Wiadomości”

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. M. z Wilna

donosi nam: „Mam lat 22. Skończyłem sześć klas gimnazjum jeszcze w r. 1924 i od owe go czasu nie mam fachu, ani zawodu, ani posady. Poza tem na moje nieszczęście kocham się już od czterech lat w pewnym dziewczęciu. Rodzice nasi nie są zamożni, nie byłiby w stanie nam pomóc, a ja wciąż jestem bez posady. Ojciec mój pragnie natomiast ożenić mnie z pewną bogatą niewiastą, która mi właśnie swataja. Jest brzydka i starsza ode mnie o 6 lat, ale ma ładne pare tysięcy posagu, poza tem wzięłoby mnie za współnika do pewnego interesu handlowego. Panna ta bardzoby mnie chciała, bo jestem naprawdę ładny chłopiec, młody, uczciwy, dobry, sympatyczny i pochodzę ze szlacheckiej rodziny. Ja natomiast czuję się niecierpliwym antypatią. Myśl sama o małżeństwie z nią mnie przeraża. Byłoby to dla mnie piekłem.

Za wspólną zgodą nie widać

waliśmy się z moją ukochaną przez pół roku, próbując się wzajemnie odzwyczaić od siebie. Daremny trud! Przyjaźniłem się umyślnie z mnóstwem dziewcząt. Nie pomogło. Musiałem wrócić do niej, bo bez niej doprawdy nie mogę żyć.

Ślub z tą bogatą unieszczęśliwiłby mnie. Natomiast ślub z ukochaną stał się dla mnie nieosiągalnym marzeniem. Straciłem już zupełnie nadzieję. Rzućmy tę bogatą, ale zastanawiam się: Nie wiem, czy znaleźć się druga tak bogata amatorka na mnie, zwłaszcza, że czas mija, a ja przecież niezawieszę być taki młody i piękny. Teraz mówią mi, że czar złoty mój mego serca. Ale ja wątpie. Wiem, że obój z ukochaną byłibymy bardzo nieszczęśliwi. Błagam o radę.

Rozumuję Pan nie do mesku. Niby słusze, ale za mało stanowczo. Więc jednak Pan dopuszcza myśl o małżeństwie, jeżeli nie dziś to jutro — dla niejednego. Obawia się Pan, że gdy

niłodość i uroda przemiana — żadna już nie będzie Pana chciała... kupić.

Rozumiem że dziewięcioletnia przymusowa bezczynność nasuwa Panu myśli rozpaczliwe, ale w każdym razie nie wolno się sprzedawać za pieniądze. To i niemądre i nieuczciwe.

ak. bo ta czy inna bogata „amatorka“ za swoje prawdziwe i pełnowartościowe pieniądze otrzyma od Pana fałszywą miłość i pozłacane szczęście, które trwać będzie tylko, póki... się nie zetrze, a to nastąpi bardzo prędko. Dla Pana, jak Pan słusznie przewiduje, małżeństwo bez miłości stanie się piekłem, a dla żony — tem bardziej.

Jeżeli Pan naprawdę kocha swoją uwielbianą, proszę narazie energiczniej poszukać pracy, nie gardzić żadną, aby wreszcie móc potoczyc się z nią wezlem małżeńskim. Nie wtem, to może w innym mieście. Miłość powinna dodać Panu sily i otuchy w poszukiwaniach. Tylko nie tracić nadziei — bo to

najgorsze. Głowa do góry! Króczyć w życiu tylko własnymi siłami, a zobaczy Pan, że wszystko jeszcze będzie dobrze.

P. Krysią S. z Wilna

ma zbyt uczucie skrupuły. Zareczył jeszcze niczego nie dowodzą. Bardzo wiele osób zaręcza się z jedną osobą, a potem bierze ślub z drugą. Zareczył właśnie po to są, aby się przekonać, czy wzajemne uczucie ma cechy trwałości, czy to nie słomiany ogień, czy charakter się dobrały, czy nikt inny nie zdolna znieść...

Jeżeli już były flirtki i pocałunki z narzeczoną kuzynką, to niebardzo widocznie jest w niej zakochany. Najuczciwszem i najmądrzejszem wyjściem z sytuacji będzie jasne postawienie sprawy. Niech ów Tadzik wreszcie się wypowie wyraźnie, kogo woli: narzeczoną czy Panią, bo narazie jeszcze dwużenstwo jest zabronione, a Tadzik ma chyba zamiary poważne, skoro się oficjalnie zaręcza. Kuzynka nie powinna mieć do Pani żalu, jeżeli Tadzik po namyśle wybierze Panią, bo lepiej się przekonać o kruchości miłości przed, niż po ślubie. Więc na wet powinna być Pani wdzięczna, że choć Pani jej zabrała narzeczonego, ale przynajmniej zapobiegła bledowi, jakim byłoby małżeństwo z człowiekiem,

który ją kochał niezbyt silnie.

P. Zolka R. z Radomia

powinnaby się najpierw przekonać, czy ukochany rzeczywiście wkrótce rozwód dostanie, bo przecież o to wcale nie łatwo (poza tem widocznie nie jest katolikiem, bo jakżeby inaczej?) Dlatego o tem wspominać, bo wielu mężczyzn na tem spekuluje. Niby lada dzień rozwód, a potem ślub z ukochaną, ale tak się mówi jedynie po to, aby tylko swoje dostać, a potem... szukaj wiatru w polu. Powie taki później, że jednak z rozwodem są trudności, i tak dalej. Bynajmniej nie chce twierdzić, że tak jest również w Pańskiej wypadku, ale na wszelki wypadek — „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Dopiero, gdy Pani sprawdzi, czarno na białem, a najlepiej w sadz. Proces rozwodowy jest na pewno nie drodze i już wkrótce będzie załatwiona, wolno Pani będzie zaufać ukochanemu. O jego pierwszej żonie niech się Pani nie troszczy (choć to bardzo ładnie i szlachetnie ze strony Pani). Proces rozwodowy dokładnie stwierdzi, po którego małżonka stronie jest wina, jeżeli żona rozwiedziona będzie na to zasługiwała, sąd przyzna jej alimenty i w ten sposób za-

Pod znakiem Błękitnego Orła

Nowy symbol współczesnych Stanów Zjednoczonych. — Praca dla miliona osób i miliard dolarów płac. — Kodeks handlu detalicznego

Nowy Jork, w sterntu. Niebieski orzeł stał się niejako symbolem ulicy amerykańskiej i wyobraźni obecnego współczesności. Zdobę on wielkie arterie komunikacyjne w Nowym Jorku, przepiękne bulwary w Chicago, czy Hollywood i wąskie uliczki amerykańskich miast prowincjonalnych. — Wszystkie firmy przemysłowe i kupieckie, które przyjęły kodeks pracy, mają prawo w oknach wystawowych, w swych reklamach, na blankietach listów i na pieczętkach używać błękitnego orła, który jest odznaką odbudowy gospodarczej Stanów. Jedne ze szponów trzy mają zębate koło, drugie zaś oparte są na wiązce symbolicznych promieni elektrycznych. Ołbrzymie litery NRA obwieszcza, że dane przedsiębiorstwo podporządkowało się programowi odbudowy gospodarczej, co podkreśla jeszcze umieszczenie pod orłem napis: „Spełniamy nasz obowiązek”.

Z fenomenalną wprost szybkością dyktator, generał Johnson rozwija imponującą propagandę na rzecz jak najszybszego dostarczenia wszystkim przedsiębiorstwom tej symbolicznej odznaki, która zapanowała nad współczesnym życiem Stanów Zjednoczonych. W ciągu 48 godzin wszyscy kupcy detaliczni na ołbrzymim terenie Stanów Zjednoczonych, otrzymali przesyłki pocztowe, zawierające około 40 wielkich plakatów, kartonowych i blaszanych niebieskich orłów, kilkanaście mniejszych szweldów i szweldików do przyklepania na automobile, stempli z orłami na rachunki i papiery firmowe i t. d. Jednocześnie gen. Johnson zalecił wszystkim przedsiębiorstwom kupieckim zakupywać nie tego symbolu w jak najwięcej szczyłach i podkreślić należy, że kupiectwo amerykańskie poszło wprost entuzjastycznie

nie po linii jego zaleceń. Rooseveltowi udało się w ten sposób pociągnąć za sobą ołbrzymie rzesze handlu detalicznego, który podporządkował się całkowicie jego zarządzeniom. Ustalono płace minimalne w handlu, stosownie do wielkości danego miasta i jego geograficznego położenia. Podstawa czasu pracy jest 40 godzin tygodniowo, a dłuższe zatrudnienie personelu dozwolone zostało tylko w okresie przed świętami Bożego Narodzenia. W miastach, liczących do 100.000 mieszkańców płaca minimalna wynosi 13 dolarów tygodnio-

wo, w miastach o ludności do pół miliona mieszkańców — 13 i pół dolara tygodniowo, w miastach o ludności ponad pół miliona mieszkańców płaca minimalna dochodzi do 14 dolarów. Stawki w Stanach Południowych są niższe o jednego dolara. Zarówno wielkie domy towarowe, przedsiębiorstwa konfekcyjne, sklepy z obuwiem oraz domy przesyłkowe i sklepy o cenach jednolitych podporządkowały się zarządzeniom centralnych związków, które ze swej strony podpisały z rządem umowę, akceptującą nowe warunki pracy i płac, ustalone

przez generała Johnsona w porozumieniu z temi organizacjami. Dla wszystkich pozostałych gałęzi handlu detalicznego o pracowanie również zostały odnośne kodeksy, opierające się na tych samych zasadach, a przystosowane jedynie do odrębnych potrzeb poszczególnych branż.

Jak ołbrzymie zwycięstwo oznacza współpraca handlu detalicznego z Rooseveltem i jak ołbrzymie znaczenie dla całego gospodarstwa amerykańskiego po suniecie to posiada, świadczy fakt, że przyjęcie kodeksów pracy przez handel umożliwi

zatrudnienie przeszło miliona osób, zwiększy sumy wypłacone przez przedsiębiorstwa handlu detalicznego osobom pracującym o blisko miliard dolarów rocznie. W związkach pracowniczych, grupach ekspedjentów i pracowników biurowych przedsiębiorstw handlu detalicznego, porozumienie to wywołało duże zadowolenie. Nadmieniam bowiem należy, że porozumienie między związkami kupieckimi a gen. Johnsonem osiągnięto bez żadnego nacisku, co stwierdzono w protokole końcowym, podkreślającym, iż takie załatwienie sprawy dyktowało sumienie i dobro społeczeństwa. Jednocześnie z podpisaniem tego porozumienia ze strony rządu zrealizowano szereg posunięć, gwarantujących pomysłowy rozwój operacji handlowych. Tak więc nie ma być zakazane wszelkie nielocalne wyprzedaje, dalej zlikwidowana zostanie sprzedaż wszelkich artykułów, wyprodukowanych w warsztatach wieziennych, a wreszcie ma być zaprowadzona cenzura reklam przedsiębiorstw detalicznych. Nie jest również wykluczona możliwość wprowadzenia cel wytycznych na niektóre standardowe artykuły. Rząd przagnie wszelkimi siłami zapobiec porozumieniom stanowiącym monopol cen i skierowanym przeciwko interesom zbiorowości. Jasne stanowisko zajął w tej sprawie zastępca dyktatora Johnsona, Dudley Cate, który oświadczył, że rząd przeciwstawia się wszelkim tendencjom monopolistycznym.

Energia i szybkość, z jaką przeprowadzone zostały negocjacje Johnsona z kupiectwem detalicznym, zjednały mu duże uznanie w całym Stanach, a imponujące rozmach, z jakim proponuje hasła odbudowy gospodarczej, jest ważkim atutem w poczynaniach Roosevelta.

Japońskie święto latarni

Rok rocznie, dnia 26 i 27 sierpnia święci Japończycy, zw. „Święto Latarni”.

Jak głosi jedna z legend japońskich, przed kilkoma stuleciami pewna okolicę nadmorska nawiedzał co noc straszliwy potwór morski, który porwał ludzi i zwierzęta i niszczył zasiewy. Nie było takiego śmiałka, któryby odważył się stanąć oko w oko z potworem. Zgnębiona ludność postanowiła uciec się do pomocy swych bogów opiekuńczych. Złożono im miecz w ofierze, rozpalono na ich cześć wielkie ognie ofiarne i przez całą noc modlono się o uwolnienie okolicy od potwora. Prośba została wysłuchana i mieszkańcy znów wiedli spokojne życie. Od tego czasu przyjął się zwyczaj rozpalania ognisk ku czci tych bogów przed ich świątyniami. Potem zamiaszt ognia, wprowadzono wielkie latarnie, który to zwyczaj trwa do dzisiaj.

Latarnie te noszą też nazwę „Szalonych latarni” — gdyż, jak głosi pieśń ludowa, szalony jest ten, kto ich nigdy nie wi-

dział, a podwójnie szaleje ten, kto je ogląda.

Latarnie są ołbrzymie: mają od 14 — 19 stóp przekroju i od 22 — 23 stóp wysokości. Kilku ludzi wchodzi do środka latarni, aby je zapalić.

Na zewnętrznej stronie latarni przedstawione są przez malarzy japońskich sceny z życia starej Japonii. Najstarsza latarnia ma podobno, już 200 lat.

Sfinks przemówił ...

Znana śpiewaczka operetki wiedeńskiej, niezbyt już młoda, ale mająca predykcje do rol młodocianych księżniczek, pojechała z wycieczką do Egiptu. Po powrocie opowiada za kulissami niebywałe historie o przygodach, jakie się jej wydarzyły

UCZCIWY ZNAJAZCA

— Czy znalezione losy oddałeś już w komisariacie?

— No naturalnie! Natychmiast po ciagnieniu.

(New Yorker)

Miecz, który złożono dla wyprzedzenia potwora, przechowywany jest w skarbcu pod nazwą „Przeciwdziałającego Miecza”.

W nocy z 26 na 27 sierpnia cała ludność bierze tłumnie udział w tej uroczystości „latarni”. Głównym miejscem uroczystości jest świątynia Suwa w Isziki, gdzie właśnie, tak głosi legenda, grasował ów straszliwy potwór morski.

w pustyni. Przysłuchująca się temu koleżanka śpiewaczki, przerywa opowiadanie nawnem pozornie pytaniem:

— A teraz opowiedz nam, jak to było, gdy Sfinks do ciebie przemówił?

— Sfinks przemówił do mnie? — powtarza zdumiona śpiewaczka.

— Ależ tak, moja kochana, opowiadałaś mi przecież, że zrobiłaś wycieczkę w głąb pustyni i byłaś pod obeliskiem Sfinksa. Gdy tylko stanęłaś przed nim, Sfinks otworzył usta i rzekł: „Ciebie raczki, mamusiu!”

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

III

Bobrowicz nie szczędził sobie wyrzutów że tak mógł zwątpić o Szydłowskiemu na wiarę nędznego anonimusa.

Sprawa była pozornie załatwiona.

Następnego dnia pan Stefan Bobrowicz obudził się w doskonałym humorze. Niedawne podejrzenia rozleciały się, jak pył, ba, stały się nawet dla pana Stefana powodem świetnego nastroju. Przypomniał sobie stary kawał z dawnych, studenckich czasów, kiedy dla dokuczenia profesorowi - Moskalowi, wraz z kolegami zaalarmował posterunek policji, że na tej i tej ulicy dokonano napadu i podał rysopis mordercy. Wiedzieli doskonale, że właśnie miał przechodzić nielubiany profesor, który o tej godzinie zwykł był, po rosyjsku, szukać duszy w wódce. Zbyteczne dodawać, że rysopis „mordercy” odpowiadał dokładnie nie szczęsnemu profesorowi, który w dodatku zaceplony przez polic-

jantów z pijackim uporem, nie chciał powiedzieć, kto zacy jest i porwał się do bitki. Rezultat: je goność przenocował w kozie i spóźnił się na wykład, a studenci byli zachwyceni.

Przeżywając raz jeszcze ten epokowy psikus, Bobrowicz wszedł do kuchni. Pani Anna była właśnie nachylona razem z Jankobową nad świeżo przyniesioną gazetą.

— No, co tam nowego? — zagadnął. — Niemcy pewno znów wyrażają sympatię dla nas i dla Francuzów...

— Ach, to ty, Stefanie? Wyobraź sobie, jaki to zbieg okoliczności! Wczoraj dopiero wspomniałeś mi stąd ni zowąd o tym Genku Majchrze, a dziś...

— Co takiego? dziś? — powtórzył, nagle blednąc na twarzy.

— Znowu zbrodnia. Ten sam sposób, więc widocznie to ów Majcher... Ale mają teraz jakieś poszlaki...

Pan Stefan nie słuchał więcej,

tylko wyrwawszy żonie z rąk gazetę, zagłębił się w artykuł, opisujący nową zbrodnię osławionego przestępcy.

Artykuł brzmiał, jak następuje:

„Znowu „Geniek Majcher”! Kim jest tajemnicza ruda kobieta?”

Dzisiejszej nocy, o 1-ej nad ranem, z dancingu przy ulicy Marszałkowskiej Nr... wyszedł pewien gość, który skręcił w pierwszą ulicę na prawo, prawie zupełnie ciemną.

Nie upłynęła minuta, gdy w ciemnościach rozległ się rozpaczliwy krzyk o pomoc. Z dancingu wybiegło kilkanaście osób, które się rzuciły w stronę głosu. O kilkadziesiąt metrów, koło latarni stało auto, przy którym rozgrywała się tragiczna scena: jakiś mężczyzna bronił się rozpaczliwie przed innym, który mu zadał dwa ciosy sztyltem. Obok nich stała elegancko ubrana kobieta, która ujrawszy nadbiegających dała znak napastnikowi. Jeszcze dwa ciosy sztyltem i ofiara padła na bruk, podczas, gdy tajemnicza para spieszenie wsiadła do samochodu, który ruszył z miejsca z zawrotną szybkością i nie został zatrzymany mimo natychmiastowej pogoni dwóch taksówek.

Niewiadomo, gdzie uciekł. Ofiara nie miała przy sobie żadnych papierów, nie była zresztą, gdy ją podniesiono. Był to ów

gość, który dopiero co wyszedł z dancingu. Elegancko ubrany, zdaje się bogaty, sądząc z wysokości zapłaconego rachunku. Dotychczas niewiadomo kim był.

Co do napastnika, wiadomo tylko, że był ubrany ciemno — nic więcej. Jego towarzysząca była lepiej zaobserwowana. — mia nowicie w świetle latarni opostrzeżono, że ma rude włosy. Sa mochoł był bardzo mały, koloru czerwonego według jednych — brązowy według innych.

Sprawą zajmuje się aspirant Motyka.

Najprawdopodobniej mamy tu do czynienia z nową zbrodnią „Genika Majchra”, gdyż ofiara przebita była siedmioma ciosami sztyltem!

Pan Stefan był bardzo poruszony tą wieścią. Niby był spokojny o swego przyszłego zięcia, a jednak coś mu szepotało, że wczoraj był nierozważny, dał się przejść nać dobrym obiadem i ostatecznie nie zebrał informacji.

W tej chwili Basia wpadła do pokoju:

— Tatusiu, mamo, Robert przyjechał, widziałam go właśnie! Zaprasza nas na obiad do „Łowiczanki”. Przyjełam naturalnie w waszym imieniu.

„Łowiczanka” nazywała się najelegantsza restauracja Parzenca — naprawdę w wytwornym tonie i... bardzo droga. Pan Bobrowicz jeszcze tam nigdy nie był,

słyszał tylko, że w „Łowiczance” wszystko jest pierwszej klasy.

A podejrzenia znów wróciły...

Nie wypadło jednak odmówić. Naprawdę podawano panu Stefanowi dania, które najbardziej lubił, naprawdę sobie powtarzał, że przecież zawsze myślał o tem, by podjechać sobie w takiej pięknej sali, przy doskonałej muzyce — sama obsługa była wprost afcydzielem dyskrecji i wytworności. Podejrzenia — owe przekleśte podejrzenia zatruty całą przyjemnością!

Przy deserze kelner zbliżył się do Szydłowskiego i powiedział mu coś na ucho. Ten lekko pabładł i nieco zmienionym głosem przeprosił obecnych, mówiąc, że go wzywał do telefonu.

Bobrowicz siedział naprzeciwko wielkiego lustra i ze zdziwieniem zauważył w odbiciu, że Szydłowski ominął kabinę telefoniczną. Pod pierwszym lepszym pretekstem wstał z kolei i skierował się do drzwi.

— Zaraz w korytarzu, za kabinami telefonicznymi — uznał za stosowne poinformować go kelner, rozmawiający po swemu zamiar pana Bobrowicza.

Ten jednak ominął toaletę i rozglądając się, wyszedł na dwór. O kilkanaście kroków od niego Robert Szydłowski rozmawiał z jakąś kobietą, której rzucił: „Czy maś obierę. Za nimi stało małe auto.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej naszego pisma Koleżanki zburzyły wasze szczęście!

Krawiec i minister

Gdy, b. minister ubiera lokaja kosztem krawca

Ostatnio rozpowszechnił się w domach zamożniejszych w Warszawie, zwyczaj „posiadania własnych krawców domowych”. Robi się to ze względów „oszczędnościowych”, gdyż ten system istotnie dużo przynosi „ulgi” płatniczej.

Typowym tego przykładem może służyć następujący fakt:

Były minister skarbu Zdzisław Stachowiak umówił się z krawcem J. Stachowiakiem na wykonanie ubrania dla lokaja. Garnitur kosztować miał 160 zł. W sprawie fałsu ubrania, p. Zdzisławski, polecił Stachowiakowi porozumieć się z „panią”. Pani zdecydowała: „Klapy normalne, trochę wcięte, kieszenie jak u marynarki zwykłej, poza tym naszyte i t. d.”

Po wykonaniu ubrania lokaj przedstawia się p. ministrowi. Pan minister wyrokuję:

— Ubranie jest zaleganckie; lokaj winien mieć ubranie więcej swobodne. Trzeba przerobić.

Krawiec chce dogodzić swemu „chlebobdawcy”, więc przerabia.

Pan minister znowu nie zadowolony, bo dopatrzył się, że ubranie posiada nieco intymności niż wskazana krawcowi przeróbka.

Znajdując w tym pretekst do oberwania krawcowi za ubranie 40 zł.

Nie pomogła interwencja Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego, gdyż Stachowiak jest bezrobotnym pracownikiem, że kupiony to war jest lepszy od przedzłonej przeróbki, nie pomogło również tłumaczenie, że identycznego materiału niema nigdzie na składzie. Pan minister uparł się, aby krawcowi nie zapłacić.

Sam materiał z dodatkami krawieckimi kosztował ponad 60 zł., a p. Minister zapłacił za ten materiał wraz z robotą tylko 60 zł., a p. minister zapłacił za ten miesiąc.

St. Midzio.

Podróżuj samolotem



„P.L.L. Lot”

Przykazan a bezrobotnego dla żon

Od naszego Czytelniczki p. Stanisława Ryszewskiego z Krakowa otrzymaliśmy ciekawy list następujący:

Szanowna Redakcjo! Jestem stałym czytelnikiem Waszego poczytnego i ciekawego pisma.

W jednym z numerów wyczytałem 10 warunków małżeńskiego pożycia, które doprowadziły do rozwodu.

Ja zaś jako bezrobotny, mając na to czas, i aby się rozzerwać, z nudów postanowiłem napisać parę słów dla kobiet, a mianowicie: 10 PRZYKAZAŃ MAŁŻEŃSKICH DLA ŻON

1. Mąż jest panem domu, który Cię wyprowadził z domu rodzicielskiego. Na kolanach masz mu podziękować, że nie została stara panna.

2. Nie śmiesz mieć żadnych adoratorów, oprócz męża. Masz być posłuszną jego skinięciu i z czoła jego czytać życzenia.

3. Przed ślubem masz wszystkie swoje grzechy wyznać mężowi.

4. Jeżeli mąż przyjdzie cokolwiek podchmielony późno w nocy do domu, powinnaś przyjąć go uprzejmie i zycliwie. Wszelkie tedy naruszenie pokoju przez żonę ma być odroczone karane.

5. Żona powinna gotować wszystko według smaku męża.

6. Nie wolno nic stuc w gospodarstwie domowym ani też mieć frowych rachunków modniarek, krawcowych i szewskich między przedkładać.

7. Wszelka służba, jak pokojówki, kucharki i t. p. mają być tylko przez męża przyjmowane i oddalone, bo zdolności kobiece potrafią, doświadczenia lepiej mężczyzna ocenić.

8. Wychowanie dzieci należy tylko do żony, ma ona jednak obowiązek czuwać, aby męzowski spóżynek nocny nie był tem zakłócony.

9. Przy czyszczeniu garderoby męża, powinna żona siemnić wszelką ciekawość, jeżeli przypadkowo jednak znalazła w kieszeni jakiś bilecik pisany delikatną rączką niewieścią, lub fotografię jakiejś damy, powinna się cieszyć, że mąż nad innymi dał jej pierwszeństwo.

10. Jeżeli kiedy mąż w domu przez wieczór pozostanie, nie powinna mu żona robić żadnych wyrzutów, lecz być mu jako swemu chlebobdawcy wdzięczną, że przez miłość ku niej zosłała najszczęśliwszą i godną zazdrości żoną.

Może kto z naszych Czytelniczek lub Czytelniczek jest innego zdania? Niech napisze, zaznacząc na kopercie: „Przykazania małżeńskie”. Wydrukujemy.

Symulanci wśród przestępców

Jubiler następcą tronu

Symulacja cieszy się największą wziętością pomiędzy elementem przestępczym i więźniami. Dlatego też lekarze więzienni nielada mają pracę, by odróżnić człowieka rzeczywiście chorego od symulanta.

Najbardziej ulubionym sposobem przestępców jest symulacja obłądów i przyznać należy, że niektórzy z nich doprowadzają symulacje wprost do doskonałości i nieradko udaje im się wprowadzić w błąd nawet najlepsze sily lekarskie. Wystarczy powiedzieć, że niektórzy przestępcy, udając się na „robotę”, biorą ze sobą kolege, którzy posiadają świadectwo warjata. W ten sposób w razie „zasypiania się” (wykrycia przestępstwa) osobnik, posiadający to świadectwo, bierze całą winę na siebie, będąc przekonany, że w sadzie i tak będzie, jako niepoczytany zwolniony od odpowiedzialności. By symulować obłąd należy mieć nadzwyczaj silną wolę i nerwy.

Dla przykładu przytacza się kilka wypadków genialnej wprost symulacji.

Przed mniej więcej dziesięć laty aresztowany został za fałszerstwo pieniędzy były sędzia śledczy, rosyjski K. Po aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu K. zaczął symulację obłądła na tle religijnem. Cały dzień i noc na kłęczkach modlił się w celi więziennej i posiadał tył silnej woli, że zjadał własne odchody. Odtransportowanemu na obserwację do szpitala w Tworkach koło Pruszkowa, udało się zmylić czujność konwoju i zbiec. Po sześciu latach dopiero został przy padkowo zatrzymany na Kresach, gdzie pod cudzym nazwiskiem pracował, jako urzędnik w starostwie.

Drugi symulant przez trzy dni i noce bez przerwy rozmawiał do trzymanej w ręku fotografii swej kochanki, powtarzając wkońco to, że zdradziła go z policjantem. Czwartego dnia jednak załamał się i przyznał się do symulacji, mówiąc, że woli siedzieć trzy lata w więzieniu, jak nadal symulować.

Najciekawszy wypadek symulacji zdarzył się jednak zagranicą. Skazany na 6 lat więzienia za fałszerstwo obywatel polski przez dwa lata w tak genialny sposób symulował obłąd, że udało mu się wprowadzić w błąd tamtejszych wybitnych lekarzy. Jako nieuleczalnie chorey zwolniony został z więzienia i odtransportowany do Polski. Oczywiście po przybyciu do kraju natychmiast wyzdrowiał i począł nadal uprawiać swój proceder, skutkiem czego znalazł się znów w więzieniu, gdzie dotychczas przebywał.

Symulacja jego polegała na

tem, że jest bogatym jubilerem i że następcą tronu niemieckiego kupił u niego brylanty za które nie zapłacił. Kiedy zaczął upominać się o pieniądze, osadzono go w więzieniu, a następnie w szpitalu warjatów. Najcharakterystyczniejsze w jego symulacji było to, że kiedy lekarz więzienny orzekł, iż jest on umysłowo chory, symulant napisał pismo do tamtejszego prokuratora, by zbadać stan umysłowy owego lekarza, który go uznał za warjata sam jest warjatem, albo też jest w zmoście z królewicem i dlatego wydał takie orzeczenie.

Sterylizacja w Polsce?

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do władz niemieckich z prośbą o przesłanie ustawy o sterylizacji, w celu dokładnego przestudowania zasad w niej zawartych.

Świadczy to o nurtujących zamiarach wprowadzenia sterylizacji w Polsce.

Nie byłaby ona zastosowana, podobno, w tak szerokiej skali, jak w Niemczech, gdzie głównym motorem jej wydania była „troska” o czystość rasy.

W Polsce zamierza się wprowadzić sterylizację, polegającą na sztucznym przewiązaniu narządów płciowych, wprowadzających w stosunku do giętkości, zбочeńców płciowych, oraz więźniów - fezydystów.

Prośba o ustawę o sterylizacji jest podobno uczyniona na skutek interwencji naszych warjatów, które przychylają się do zdania, uznającego potrzebę wprowadzenia sterylizacji, podobnie, jak to ma miejsce w Szwajcarii i w Stanach Zjednoczonych (Stan Indian).

Czy sterylizacja jest potrzebna w stosunku do niektórych przestępców, niech świadczy niżej zamieszczony przykład.

Tudno sobie uświadomić, jakie koszty ponoszą państwa przy utrzymaniu rodziny jednego zawołanego przestępcy.

Życie takiej rodzinki upływa w ciągłej kolizji z prawem, w wiecznych ucieczkach przed policją i ustawicznym kontakcie z więzieniami.

Rekordowe skłonności przestępcze wykazał dotychczas rodzina Maxa Juke, urodzonego w 1720 roku.

On, rozpustnik, nie gardzący mokrą robotą, wybrał sobie za towarzyszkę osobę równą mu pochodzeniem — nalogową pijaczkę i złodziejkę — Adę.

W „zgodnem” współżyciu przysparzali światu potomków. Dzieci i wnuki, idąc w ślady ojców i dziadków, — robili to samo, tak, że rodzinka po kilkunastu latach dosięgła pokażnej liczby 709 osób.

Zrobmy przegląd rodziny! Z

pośród 709 osób — 169 urodziło się z pomieszaniem klepkami, 142 — siedziało po kilkanaście lat w więzieniu, 76 — prowadziło wódczowski tryb życia, 181 — zeszło na drogę prostytucji lub afonsowstwa, a 300 — zmarło w wieku dziecięcym, jako ofiary chorób wenerycznych rodziców.

Rodzina może się poszczycić, że ogólnie przesiedziała w więzieniu 116 lat. Prawie wszyscy byli utrzymywani kosztem publicznym. W ciągu 85 lat gromadka dzieciak Juke'a wyciągnęła ze skarbu Stanów Zjednoczonych 5 milionów franków.

Czy wobec takich osobników nie stosować sterylizacji?

„Strapiony” nasz Czytelnik, zdradzony przez żonę, kochany przez inną kobietę i pozbawiony rodzzonego dziecka, nie zostanie bez rady naszej Rodziny Czytelniczej. Rady napływają obficie. Oto co pisze „Szczęśliwa żona i matka”:

„Przypuszczam, że jako matka i matka czworga dzieci, mam prawo zabrać głos i skreślić parę słów dla „Strapionego”. Otóż, drogi Panie, pisze Pan, że żona wdała się z koleżankami, poczem zaczęła Pana zdradzać. A czy Pan wie dlaczego? Bo zazdrośne, a udające zyczliwość, koleżanki, widząc Wasze szczęśliwe gniazdko rodzinne, postanowiły je zburzyć, sprowadzając żonę Pańską na drogę upadku i hańby. Pan, jako człowiek mało energiczny, nie umiał temu zapobiec.

Pisze Pan, że gotów byłby Pan żonę przebaczyć, o ileby okazała skrusze, bo ja Pan kocha. Otóż ja doradzę Panu co innego. Pięknie się składa, że Pan żonę kocha, bo kto kocha, wszystko przebaczy. A więc: sprowadź żonę do domu, zamknąć drzwi i okna, początkowo tłumaczyć, a o ile nie zrozumie słowem, to czynem, bo chyba gum u nas nie zabrakło, a ma Pan ku temu obowiązek, bo to Pańska żona i matka Pańskiego dziecka.

Następnie — przededź na cztery wiatry te koleżanki i kolegow, nie pozwól żonie pracować poza domem, a zobacz Pan, że i przez Pańskie okno pańskie leszcze promień słońca.

Pisze Pan dalej, że poznał Pan kobietę, która Pana kocha. Ale czy Pan się dobrze zastanowił, czy właśnie ta kobieta nie jest przyczyną Pańskich nieszczęść? Może to właśnie ona przez dziesiątą osobę zburzyła szczęście Pańskie, gdyż kochając Pana, postawiła wszystko na jedną kartę, aby tylko Pana zdobyć? Proszę trzeźwo się zastanowić, czy przypadkiem tak nie jest.

Piszesz, „Strapiony” Czytelniku, że zabiłbyś żonę, a i sam, choćbyś miał trupem paść dziecko odbierzesz. To już jest obrzydliwa groźba. Bo coż się stanie z tą dziecina, która sie na świat nie prosiła? O ile wiesz nie chce Pan się zejść z żoną, niech Pan odzyskuje dziecko droga sądowna, udowadniając złe prowadzenie się żony. Może, zresztą, w tem wszystkim i rodzina trochę zawiniła, radzę Panu więc: od rodziny zawsze najdalej, choćby na 1000 kilometrów!”

Krótko pisze „Bezstronna”: „Strapiony” Panie, proszę się uspokoić i żonę pozostawić w spokoju. Jeżeli ona dobrowolnie odeszła od Pana bez żadnej zły

Jeszcze jeden

„kryzysowy wynalazek”

Nasz stały Czytelnik, p. Jan Kaliszek, właściciel zakładu krawieckiego w Warszawie przy ul. Żorawiej 27, przeczytał o wynalazku innego naszego Czytelniczki, wynalazcy przyrzędu do odświeżania garderoby.

P. Kaliszek skrzytykował przyzad, twierdząc, że nadał się tylko do iesłonek i nie dał takich rezultatów, jak tego wynalazek, który stosuje swej „Odświeżalni ubrań”.

P. Kaliszek stosuje sposób mechaniczny, który wynalazł po szeregu długich i uciążliwych wóbach. Przedstawił nam przy

okazii granatowy garnitur w polowie odświeżony sposobem chemicznym. Istotnie rezultat jest zdumiewający: w świecenie usuniete, materiał odzyskał włos.

— Odświeżenie trwa zaledwie kilkanaście minut: jest bardzo niekosztowne.

Z rozmowy dowiadujemy się, że p. Kaliszek jeszcze nie opatentował swego wynalazku.

Radzimy mu to uczynić, gdyż patent jest jedyną gwarancją, że wynik doświadczeń wynalazcy pozostanie jego własnością.

Aresztowanie bandy wywrotowców w Grodnie

Przed paru dniami organa policyjne wpadły na trop dobrze zakonspirowanej i szeroko rozgłoszonej akcji wywrotowej na terenie Grodna.

W związku z tem dokonano licznych aresztowań, szczególnie na przedmieściu zaniemeńskim.

Ogółem aresztowano kilkanaście osób z pośród młodzieży żydowskiej.

Wśród aresztowanych znajdują się akademicy.

W ciągu ostatnich dwóch dni aresztowani komuniści badani są przez sędziego śledczego.

Przez cały ten czas krewni obiegają rogi ulic które aresztowanych policja eskortuje do więzienia.

W rękach władz znajduje się bardzo poważny materiał obciążający.

Przy likwidacji szajki wywrotowców władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję i opie-

czetowały biblioteki im. Perca na przedmieściu, gdzie miały się odbywać zabrania komunistyczne.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły i nazwiska aresztowanych są trzymane w tajemnicy.

Parafianie nie mogą rozstać się z umiłowanym kapłanem

Od dłuższego już czasu prasa białostocka, bardzo szeroko opisuje wydarzenia związane z przeniesieniem proboszcza parafii Majewo ks. Czechowicza.

Wobec tego że z parafją Majewo związana jest część powiatu grodzieńskiego i sokólskiego przytaczamy kilka szczegółów, świadczących o ogromnym przywiązaniu parafian i okolicznej ludności do swego duszpasterza.

Zarządzeniem władz archidiecezjalnych ks. Czechowicz został przeniesiony z dotychczasowego stanowiska proboszcza w Majewie.

Dowiedziawszy się o takiej decyzji parafianie składali zbiorowe petycje do J. E. ks. Arcybiskupa Jalbrzykowskiego, w sprawie pozostawienia ks. Czechowicza na dotychczasowym stanowisku, skoro ten sposób okazał się bezskutecznym wier- ni z powiatów białostockiego, grodzieńskiego i sokólskiego zgrupowani w Majewie z okazji święta Matki Boskiej Częstochowskiej w ogromnej liczbie, bo około 5.000 osób, powzięli uchwałę stwierdzającą pełną poświęcenia kapłańskiego pracę ks. Czechowicza podczas pobytu jego w ciągu 3 lat w parafii Majewo, dalej zebra- ni wyrażają głęboki żal z powodu przeniesienia proboszcza i to w okresie zapoczątkowa- nej przez ks. Czechowicza budowy kościoła.

W końcu uchwała zawiera protest przeciwko pogłoskom jakoby akcja zmierzająca do pozostawienia nadal ks. Czechowicza prowadzona była przez heretyków i pogłoski takie uważają za insynuacje.

W tym samym dniu Zw. Rzerwistów zwołał zebranie w osadzie fabrycznej Czarnej Wsi, które miało również na celu akcję w sprawie pozostawienia ks. Czechowicza i Majewie.

Wszelkie notatki w tej spra-

Doroczny bieg kolarski dookoła Polski

W tym roku odbędzie się doroczny bieg kolarski w dniach od 1 — 10 wrześ- nia.

Trasa biegu obejmie środkową i północną część kraju. Marszruta taka zwabi kolarzy do Grodna. Według obliczenia zawodnicy przejadą przez Grodno w dn. 3 września. W dniu 3-IX maja bowiem przebyć etap Grodno—Wilno.

Miejscowe sfery sportowe przygotowują przyjęcie dla zawodników.

O krok od szubienicy

W Wilnie Sąd doraźny skazał na karę śmierci przez powieszenie niejakiego Juliana Suckiela, który był oskarżony o morderstwo z chęci zysku.

W lipcu r. b. Suckiel zamordował wspólnie jak podaje z niejakim Lebedziem i Maciukiewiczem, właściciela do-

mu Karola Parwickiego. Sąd doraźny odbył się jedynie nad Suckielem, współnicy staną przed Sądem zwykłym. Na skutek telegraficznej prośby, Pan Prezydent skorzystał z prawa łaski, zamieniając karę śmierci na dożywot- ne więzienie.

Niespotykany wypadek nagłej ślepoty

Nader niesamowity wypadek wydarzył się w tych dniach w Białymstoku.

Przy ulicy Kochanowskiego 12 mieszka od dłuższego czasu niejaką Wiktor Zajkowski, robotnik.

W ubiegłą sobotę przyszedł on po pracy wieczorem do domu, zjadł kolację i położył się spać.

Okolo północy obudził się gdyż poczuł bardzo silny ból oczu. Niezwłocznie zawezwano pogotowie nocne „Linus Hacedek” i po pierwszym zbadaniu chorego, lekarz stwierdził, że Zajkowski oślepił. Odwieziono go do szpitala żydowskiego.

Wypadek ten wywołał niezwykle zainteresowanie w ko- łach lekarskich.

Koń zniknął jak kamfora

Wprost nie do uwierzenia zameldowania złożył w policji Krysztapowicz Wiktor ze wsi N-Dwór.

Prostu zginął mu koń przy takich okolicznościach, że przedejby znalazł igłę.

Otóż według jego meldunku koń wbiegł do stajni przy ul. Lipowej 6 i wszelki po nim ślad zginął.

Na wsi zrobionooby z tego wypadku oryginalne czary i może na tem skończyłoby się.

W Grodnie natomiast policja ma nielada zagadkę do rozwiązania.

Robi to jednak wrażenie, że albo chłop buja, albo owa „czarodziejska” stajnia ma drugie wyjście...

Kupił ubranie z dolarami

Niejaką Mojżesz Rybman, że- rak, kupił przed kilku dniami u przekupnia stare ubranie, za które zapłacił 12 zł. Ubranie to było w kilku miejscach podarte i Rybman wziął się onegdaj do zacerowania dziur.

Gdy zakończył swą pracę zabrał się do przeszukania kieszeni, nie mając przytem żad-

nych specjalnych „tendencji”. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł on jednak w jednej z kieszeni pod podszewką 12 dolarów amerykańskich.

Do Rodziców!

Szkolny Rok Nadszedł

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak: Podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane

po cenach fabrycznych tylko w Księgarni

E. IBERSKIEGO

Dominikańska 29,

przy każdym zakupie dodajemy bezpłatne bogate premje 15

Uroczystość przeniesienia zwłok królewskich w Wilnie

Dzisiaj odbywa się w Wilnie uroczystość przeniesienia szczątków królewskich z sali archiwajnej do kaplicy królewskiej.

Uroczystość odbędzie się o g. 12 w obecności duchowieństwa, przedstawicieli władz i prasy.

Przeniesione zostaną po ułożeniu w trumnach szczątki króla Aleksandra Jagiellończyka, Barbary Radziwiłłówny i Elżbiety Rakuszanki i trumny zostaną w kaplicy do czasu wybudowania mauzoleum.

Hojny dar Związku Strzeleckiego na budowę kościoła

Na odbytem przed kilku dniami dorocznym walnym zebraniu członków Zw. b. Ochotników A. P. uchwalono sprzedać dom, należący do Związku i z otrzymanej gotówki złożyć jako ofiarę 10 tysięcy zł. na budowę domu ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku.

Związek Strzelecki złożył na

ręce księdza prałata Hilchena ofiarę tysiąc złotych z przeznaczeniem na budowę kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie.

Piękny czyn Związku Strzeleckiego spotkał się wśród wierzących katolików z powszechnym uznaniem.

Przestrzegać przepisy wojskowe

Wydziały wojskowe urzędów administracji ogólnej otrzymały na podstawie noweli do usta-

wy o powszechnym obowiązku wojskowym rozszerzone uprawnienia przy nakładaniu kar za nieprzestrzeganie przepisów wojskowych.

Grzywny za niezgłaszanie się do rejestracji mężczyzn w wieku poborowym, niemeldowania zmiany miejsca zamieszkania i nieposiadanie dokumentów wojskowych zostały powiększone do 2000 zł., areszt zaś zamienny do 2-ich miesięcy.

Doniesienia karne

Komisaryaty P. P. sporządzili następujące protokoły karne: Za przejazd na gapi 1, za nieokielzanie konia 2, za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych 4, brak karty rowej 1, nieprzestrzeganie przepisów budowlanych 1, nieprzestrzeganie godzin handlu 1.

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Ostrzeżenie

Niniejszem ostrzegam wszystkich swoich P. T. Odbiorców, aby przypadających należności tak bieżących jak i zaległych za dostarczone piwo i napoje chłodzące nie wpłacali od dnia dzisiejszego do rąk: Konstantego Bobojcewa, Nochima Szachmajstera i Mowszy Freja.

Wszelkie należności za dostarczony towar z mej firmy uważać będą za uiszczone je dynie na podstawie wyraźnego pisma z moim podpisem.

Z poważaniem
(—) ZELIK WELLER.

HALLO!

RESTAURACJA

Orzeszkowej 16

Zaprasza do odremontowanego i powiększonego lokalu. Smaczne zdrowe, obfite obiady—śniadania—kolacje—różne zakąski—wódki, likiery—napoje chłodzące Piwo na kufle — wyborowa orkiestra — fachowy kucharz. Ceny konkurencyjne.

HALLO!

„GAZA”

Dźwiękowiec **Polonja**

Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

NA EKRANIE:

Na pożegnanie się z latem!!!

TEODOZJA —

SEWASTOPOL

Revolta marynarzy rosyjskich Biała armia w Krymie! Cesarska „Awroza” pod czerwoną flagą! Ucieczka arysto kratów przed bolszewikami! W r. gl.: **Georgé Banczoff** i **Miriam Hopkins** nad brzegiem Czarnego Morza

NA SCENIE:

Program № 11

Zreszenie Artystów Warszawskich Teatrów Rewjowych Rewja humoru, pieśni, satyry i tańca w 13 obraz. p. t.

TYLKO DLA DOROSŁYCH

Udział biorą:

Janka Oleniecka,
Irjana Ternerówna
ZOFJA USTARBOWSKA

Bolesław Winecki
Mlecio Mleczkowski
Ryszard Rostocki,
Zygmunt Tański

Dekoracje **Zygmunt Żytko**

Wstęp od 54 gr.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

DZIS

Tryskająca humorem i pikanterją arcykomedja pt.

Wstęp od 54 gr.

ZOBACZONA NOC

Ostatnie pożegnalne przedstawienie

Najpopularniejsi artyści Z.A.S.P. teatrów Morskie Oko, Banda i Qui Pro Quo **Niuta Bolska, Stanisława Rybaczewska, W. Zdanowicz, R. Misiewicz, Franciszek Bay** oraz **Duo Niewęglowskich**

w najnowszej przebojowej, pełnej humoru, pieśni, satyry tańca rewji w 12 obrazach p. t.

Ostatni raz bawimy was

a więc wszyscy, jak jeden do kina „Apollo” na ostatnie pożegnalne przedstawienie Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10, 15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzan-Śmigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznik z odroczeniem dostawy i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze, w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobno 15 groszy za wiersz. Dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 słoju. Za treść ogłoszeń i temata druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor — Władysław Piotr Redko

Redaktor przyjmuje od 13—16

Uł. J. J. i Kości Grodno Rydzan-Śmigłego, 8.